

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 62

Walki bratobójcze w Grecji w przededniu wizyty min. Simona w Paryżu

Spiskowcy stana przed Sądem Doraźnym

LONDYN (PAT). Agencja Reutersa donosi z Aten: według informacji prasy ateńskiej, gubernator Krety zwrócił się do przebywającego tam Venizelosa z żądaniem wyjaśnienia jego stosunku wobec buntu, który, jak zaznaczył gubernator Venizelosowi, poprzedzony został gwałtowną kampanią prasową ze strony dzienników venizelowskich przeciw obecnemu rządowi Tsaldarisa.

Jak donosi dalej agencja, admirał Tipaldos zaofiarował się jako mediator między rządem a rewolucjonistami.

Zrewoltowane załogi okrętów wojennych zażądały pół godziny czasu, celem zastanowienia się nad odpowiedzią.

PARYŻ (PAT). Według wiadomości, nadchodzących z Aten, walka pomiędzy zbuntowaną flotą, a ścigającymi ją samolotami rządowymi, trwa w dalszym ciągu. Dwa hydroplany rządowe zostały stracone.

W pościgu bierze udział cała flota powietrzna grecka.

W Atenach rząd przedsięwziął wszelkie środki, celem utrzymania i ochrony punktów strategicznych stolicy, głównie dokola kpszar, szkoły wojennej, ministerstwa wojny i marynarki.

Komunikat oficjalny donosi, że Kreta jest wierna rządowi.

Władze wojskowe wydały rozkaz komendantowi Krety, aby natychmiast poczynił przygotowania do bombardowania zbliżających się okrętów zbuntowanych. Okrety te, o ile nie zostaną zatopione, przez bomby z hydroplanów, zbliżą się do Krety o świcie, w niedzielę.

PARYŻ (PAT). Specjalne wydania dzienników greckich w Atenach donoszą, że premier Tsaldaris wystosował do władz Kandy następujący telegram: „Zakomunikujcie Venizelosowi, że rząd wypełni swój obowiązek, aby utrzymać wolność ludu i zapewnić równość obywatelom.

Przypuszczam, że Venizelos, nie patrząc na szaleńcze usiłowania kilku oficerów. Rząd grecki spełni swój obowiązek do końca.

PARYŻ (PAT). Z Aten donoszą: W całej Macedonii i Tracji panuje zupełny spokój.

Wedle oficjalnych oświadczeń, rewolta została wywołana przez zwolenników Venizelosa, usunętych z wojska za udział

w akcji, mającej na celu narzucenie dyktatury po wyborach w r. 1933.

Próba zamachu w Salonikach została sparaliżowana, dzięki aresztowaniu przwybitych z Aten emisariuszów. Dokonano wielu aresztowań wyższych oficerów, deputowanych, senatorów i 4-ch redaktorów pism z pod znaku Venizelosa. Aresztowano również niemal całą organizację t. zw. Ligi Republikańskiej.

Ogłoszono stan wojenny. Zakazano zebrań, noszenia i posiadania broni. Komunikacja telefoniczna i telefoniczna, która ub. nocy była przerwana, obecnie została nawiązana.

PARYŻ (PAT). Gubernator Krety zawiadomił przez radio dowódcę jednego ze zbuntowanych okrętów, admirała Demestichisa, że w razie zbliżenia się do brzegów Krety załóg zbuntowanych okrętów, będą one traktowane, jak

załogi statków korsarskich. Oficjalnie donoszą, że wszyscy rewolucjonści, którzy zostali aresztowani, zostaną postawieni

przed sądem doraźnym.

O godz. 16.30, tłum zgromadził się w Atenach, na placu Konstytucji, wznosząc okrzyki na cześć rządu i wyrażając oburzenie przeciwko spiskowcom.

BERLIN (PAT). W ciągu dzisiejszego dnia ambasador brytyjski w Berlinie sir Erick Phipps odbył dłuższą konferencję z min. von Neurathem.

Tematem obrad były przygotowania do przyjęcia sir Johna Simona.

Jak słychać, rząd Rzeszy odda do dyspozycji min. Simona apartamenty gościnne w b. pałacu prezydenta Hindenburga.

Na piątek i sobotę przysze-

go tygodnia wyznaczone są oficjalne konferencje, w których obok kanclerza Hitlera weźmie udział min. Neurath, władający biegle językiem angielskim.

Kanclerz Hitler wydać ma oficjalny bankiet na cześć gościa angielskiego. W ambasadzie angielskiej odbędzie się drugi bankiet.

Wizyta Simona wywołuje w kołach berlińskich nastroje optymistyczne.

Zatonięcie holownika

Cała załoga zginęła

Wczoraj od rana szalał na wybrzeżu gdyńskim silny sztorm, którego ofiarą padł holownik morski „Zubr” przy ma-

newrach na redzie portu gdyńskiego.

Fala załaziła pokład holownika, który w ciągu kilku chwil zatonał wraz z załogą. Jako ofiary żywiołu padli na posterunku szyper i-ej klasy Gustaw Ławciewicz, maszynista Leon Dudziński, palacz Michał Borówka, marynarz Piotr Bartoszewicz.

Na miejsce wypadku przybył niezwłocznie dwa dalsze holowniki morskie, celem niesienia pomocy. Wszelkie jednak wysiłki wskutek silnie wzburzonego morza nie odniosły żadnego skutku. Sztorm trwa w dalszym ciągu.

Oprócz cytowanego, niebezpiecznego wypadku zanotowano na wybrzeżu szereg mniejszych awaryj.

Moratorium mieszkaniowe dla bezrobotnych

bede zmienione

„PAT” podaje: Pod przewodnictwem pana premiera prof. dr. L. Kozłowskiego odbyło się w sobotę posiedzenie rady ministrów, na którym pan minister przemysłu i handlu przedstawił obszerny referat o trak-

cie handlowym, zawartym ze zjednoczonym królestwem W. Brytanii.

Następnie rada ministrów przedyskutowała i przyjęła szereg projektów ustawodawczych, m. in., projekt ustawy o

upoważnieniu ministra skarbu do wypuszczenia pożyczki wewnętrznej, projekt nowelizacji ustawy o spłacie zaległości podatkowych, oraz projekt o zmianie moratorium mieszkaniowego dla bezrobotnych.

Za okradanie bezrobotnych...

CHORZÓW. — W dniu 2 b. m. z polecenia prokuratora aresztowano Juliusza Grządziela, b. kierownika komitetu niesienia pomocy bezrobotnym w Chorzowie, oraz jego podwładnego, b. kasjera Funduszu Pra-

cy w Chorzowie, Tadeusza Kocika.

Obaj aresztowani podejrzani są o sprzeniewierzenie kilkudziesięciu tysięcy złotych, które przeznaczone były z Funduszu Pracy na cele pomocy bez-

robotnym.

Grządział znany był na terenie Chorzowa, jako wybitny działacz N. P. R., poza tem był on prezesem okręgowym Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Powódź we Francji

PARYŻ (PAT). — Wskutek niepogody i ustawicznych deszczów w wielu miejscowościach rzeki wystąpiły z brzegów. Sygnalizują wypadki po-

wodzi w okolicach Bordeaux, Tuluzji, Aude i wielu innych. W Alpach opady śnieżne osiągnęły oddawna niebywałe roz-

miary. Wczoraj po przejściu po ciągu pospiesznego Paryż — Rzym przez granicę włosko-francuską, na tor kolejowy runęła olbrzymia lawina śnieżna.

Zuchwały napad rabunkowy w Łodzi

Dzielna otrona inkasera

W dniu wczorajszym na ulicy Trębackiej w Łodzi, tuż obok gmachu sądu grodzkiego, miał miejsce zuchwały napad rabunkowy.

O godz. 10-ej rano, gdy inkasent firmy Gutman i Perelberg 24-letni Icek Gutman odnosił do biura teczkę z pieniędzmi, przeznaczonemi na wypłatę dla robotników, napadł na niego na głę nieznan dotychczas osobnik,

który uderzeniem rurką w głowę, powalił Gutmana na ziemię.

Następnie napastnik pochwylił teczkę, zawierającą kilka tysięcy złotych, i rzucił się do ucieczki. Mimo okrzyków, Gutman wstał i wołając o po-

moc zaczął biec za napastnikiem, który porzucił teczkę.

Mimo natychmiastowego dalszego pościgu, napastnikowi udało się zbiec, gdyż Gutman, odzyskawszy teczkę z pieniędzmi, przestał gonić zлочyncę.

Zabójstwo o wybór „Królowej Balu”

W nocy z soboty na niedzielę, podczas zabawy, urządzonej przez klub sportowy piłki nożnej „Orzeł”, w lokalu kina „Teoza”, w Dąbrowie Górniczej, przy ulicy Kościuszki, wynikło

zaśnięcie na tle wyboru „królowej balu”.

Zgromadzeni goście w liczbie 200 osób podzielili się na dwie grupy, z których jedna wysunęła kandydaturę Lucji Magnesówny, druga zaś Ireny Świątkówny.

O godzinie 5-ej rano ogłoszono „królową balu” Magnesównę, kuzynkę kierownika zabawy, 25-letniego Zyg-

frida Stacha, kierownika tegoż klubu, zamieszkałego przy ulicy Jaworowej 25.

Po ogłoszeniu wyniku wyniku bójki, którą Stachowi udało się zażegnać, pomimo tego pod adresem jego padły pogróżki ze strony zwolenników Świątkówny.

O godz. 7-ej, gdy już goście zaczęli opuszczać lokal, Stacha otoczyła grupa

pijących przeciwników, z których jeden uderzył go krzesłem w głowę, inny zaś sztyltem w klatkę piersiową Rannę brocząc krwią, upadł na posadzkę. Koledzy rzucili się

na ratunek, przenosząc Stacha na rękach do pobliskiego ambulatorium ubezpieczalni społecznej przy ulicy Sobieskiego, gdzie dyżurny felczer

stwierdził śmierć wskutek rany, zadanej w serce. Zmarły

zostawia żonę, dziecko i rodziców.

Od 8 lat pracował on w „Hucie Bankowej” ostatnio jako magazyńier wydziału elektryczności. Sprawcy zabójstwa, korzystając z zamieszania, zbiegli. Policja aresztowała 4-ch S. to: Feliks Felek, Edward Podnarowski oraz bracia Błaszczycowie.

Znów dywizja włoska

jedzie do Afisynji

RZYM (PAT). — Na placu zawodów konnych w Florencji odbyła się dziś rano rewja dywizji Gavignano, która pod dowództwem gen. Maravigna wysłana będzie w dniach najbliższych przez Neapol do Afryki wschodniej.

Publczność do brzegi zapełniła trybuny stadjonu.

General broni Amatea wygło-

Listy z zagranicy

Wzrost zbrojeń Trzeciej Rzeszy

Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości”

BERLIN, w marcu.

Nadchodzące długotrwałe rokowania w sprawie równoprawienia, paktu wschodniego, paktu środkowo-europejskiego i t. d., oznaczają początek nowej koniunktury zbrojeniowej Trzeciej Rzeszy.

Obecna sytuacja da się scharakteryzować tem, że da się zauważyć WZROST PRODUKCJI BRONI, zwłaszcza w przemyśle żelaznym i lotniczym, jak również w przemyśle chemicznym i innych dziedzinach przemysłu zbrojeniowego.

Spółki finansowe, które państwo pozostawiło jeszcze w wyniku niezapłaconych długów zagranicznych i gromadzenia ich na kontach wewnętrznych, obecnie używane są na znaczne ożywienie przemysłu zbrojeniowego. Według ostatniego, pod koniec stycznia, opublikowanego sprawozdania „Deutsche Bank” wstępuje zwłaszcza wielki przemysł żelazny do 1935 roku z pomysłami widokami. Zbyt i nowi stał się notowania.

PRODUKCJA SILOWEGO ŻELAZA

podniosła się w roku 1934 w stosunku do roku poprzedniego o 66 proc. surowej stali o 557 proc. wydajność walcownicą — o 49,2 proc. Wewnętrzne zapotrzebowanie żelaza na jedną stronę podniosło się o 104 t w 1933 roku na 175 kg w 1934 r.

Widoczne jest, że podniesione to zapotrzebowanie idzie na rachunek przemysłu zbrojeniowego. Wynika to ze sprawozdania lutowego, w którym pisze się o znacznym upadku popytu na żelazo budowlane, ale większym popycie na dostawy wagonów i na żelazo walcowane.

Niemiecki ciężki przemysł jest więc aż do skrajności swej wydajności.

ZAPLETY ZAMÓWIENIAMI ZBROJENIOWYMI

dla których rozszerzona musi być praca, aby skutecznie mogły być wzięte w dłoń. Z drugiej strony zmniejsza się obrót w handlu, zmniejsza się siła wlotowa w kopalniach, przemyśle i w przemyśle maszynowym.

WYKŁAD FINANSOWY Rzeszy, dr. Schacht czyni ostrzeżenia

nie próby sfinansowania tych nowych wielkich zamówień zbrojeniowych przez rozpisanie nowej pożyczki przymusowej, która subskrybowana ma być wyłącznie przez kasy oszczędności.

Równocześnie podnosi się produkcja owych produktów zbrojeniowych, zgotowanych z wzmoczonej produkcji elazna. Charakterystyczne są sprawozdania przemysłu maszynowego, w których wyraźnie się zaznacza, że krajowe zapotrzebowanie nadzwyczaj wzrasta, przewyższając w dziedzinie samochodów. W roku 1932 wywozowano w ruch 41.000 samochodów osobowych, w 1933 roku — 82.000, a w 1934 r. — już niemal 131.000. Jeżeli chodzi o samochody ciężarowe

DLA UŻYTKU WOJSKOWOŚCI

cyfra ta podniosła się z 7.000 na 11.573, a potem na 22.731.

Zbrojeniowa ta koniunktura podniosła się jeszcze na początku roku 1935. Zamówienia na wiosenne dostawy ogromne podniesienie się cyfr produkcji w niemieckim przemyśle zbrojeniowym właśnie obecnie, na początku długo trwających rokowań o „równouprawienie” i t. d., mówią same za siebie.

Dr. Gerhard Schacht

Pod sąd ornił Różni Czwolnizel

Zazdrość o męczyznę

P. Dyska z Wyszkowa nad Bugiem oddaje pod sąd opinię rodziny Czytelniczki naszego pisma swoją rozterkę, którą tak opisuje:

„Miałam koleżankę, bardzo ładną. Chodził do niej kawaler. Już był ślub oznaczony, gdy zbudziła się we mnie straszna zazdrość. Przysięgam sobie, że tę parę rozłączę. Kiedy owego dnia pan Wacław szedł do swej pięknej Lusi, zastąpił mu drogę na ulicy i poprosił go do swojego domu. Powiedziałam mu, że Lusja jest biedna i zapytałam: „czyż pan nie może zrobić lepszej partii? Lusja pana nie kocha. Jestem jej przyjaciółką i wiem to doskonale, a pana mnie żal, bo ja pana kocham”. Łatwo mi przyszło to wyznać, bo rodziców nie było w domu, byliśmy tylko dwoje, więc i on zaczął mnie obdarzać swymi pieściami i od tej pory codziennie był moim gościem. Po paru tygodniach został bez posady, więc wzięliśmy go do siebie. Był u nas 3 miesiące. Zaczęliśmy szykować się do naszego wesela, a tu on nam się przy-

znaje, że nie ma ubrania, ani wieniędy. Na to ciocia mówi: „Trzeba prędko dać na zapowiedzi, a jak nie macie, to wam pożyczę 10 zł.” Poszliśmy dać na owe zapowiedzi. Rodzice sprawili mu ubranie, kamasze, kapelusz i dali mu parę zł. na wszelkie drobizgi. Ojciec mówi: „Zanim ci sprawimy nowe palto, to chodź w moim”. I jak się zamieniali, on kładł ojca, a ojciec jego.

Wreszcie oznaczyliśmy ślub na Nowy Rok. Ojciec dał mi pieniądze, aby opłacić ślub i poszliśmy razem. Ja zostałam w korytarzu, a on sam wszedł aby opłacić ślub. Było to 31 grudnia, a ślub miał się odbyć 1 stycznia o godzinie 8 rano. Kiedyśmy przeszli do domu, on mówi: „Dwsiętko, zostań na chwilę w domu. Ja zaraz wrzuję. Idę do kolegów, a jak posadę dla mnie ma”. Powiem prawdę, że coś złego przeczuwałam. Ach że też nie poszłam za nim! Wszczętemu bym przeskodziła. Tak zawsze do pilnowałam, a teraz, gdy brakowało tylko 2 dni do ślubu, puściłam go samego. Bożę co ja zrobiłam! Latałam, jak

Zabił narzeczoną

con euaz rodzice nie pozwili... a silo

Wyodki, gdy para zakochanych za wspólną zgodą, rzuca się w objęcia śmierci, zdarzają się przeważnie w miastach u nas i zagranicą. Tego rodzaju tragedje zdarzają się jednak i na wsi, wśród ludzi prostych i, zdawałoby się, nie reagujących tak silnie uczuciowo. A jednak, posłuchajcie:

Michał Jańczuk, lat dwadzieścia, ze wsi Kojły powiatu bielskiego zakochał się na śmierć i życie w 16-letniej Annie Jaśmiłowiczównie, urodzonej dziewczynie z tejże wsi pochodzącej. Dziewczyna odwzajemniała się dziarskiemu chłopcu równie gorącym uczuciem i marzyła z nim razem o połączeniu się dorobkiem. Plan zakocha-

nych krzyżowali rodzice Anny, którzy niechętnym okiem spoglądali na Jańczuka. Szczególnie siostra Anny, Melanja Małaszkowska wszystko robiła, aby kojarzące się stado rozbić.

Diaczo Jańczuk nie przyjął do gustu rozżalu jego ukochanej — Bóg raczył wiedzieć. Może miał mało pieniędzy, a może, jak to na wsi często bywa, szanowni rodzice przyrzekli rękę swej córki komu innemu, tego również nikt nie mógł przeniknąć. Fakt jednak, że zakochany młodzieniec był zawzięcie zwaiczany, a gdy nie odstępował Anny ani na krok — rodzice stanowczo zabronili jej widywania się z nim.

Lecz któż zdoła stłumić czyste i płomienne uczucie, które wypełniało do dna młode serca dwa? Czy jest taka siła? Chyba tylko śmierć!...

Zakochani nie wyobrażali sobie życia bez siebie. Byli bez wyjścia. O rozstaniu mowy być nie mogło. Pozostało jedno: śmierć!... O niej właśnie teraz marzyli. W niej widzieli ucieczkę przed udręką życia. Brakło tylko odwagi, ale i ona zjawiała się, gdy kielich gorzkości wypieliony został po brzegi.

W dniu 17 kwietnia na odbywającej się zabawie we wsi udali się narzeczeni. Dowiedziawszy się o tem siostra Anny — Melanja Małaszkowska — pośpieszyła wraz z nimi, aby skłonić Annę do powrotu. Ponieważ zabawa została odwołana, przeto wszyscy troje wrócili do domu. Gdy Małaszkowska weszła do mieszkanie — para narzeczonych pozostała na dworze.

Po chwili rozległ się strzał. To Jańczuk strzelił do ukochanej Anny, która na rękach najbliższej rodziny w dwie minuty później skonała.

A tymczasem Jańczuk pobiegł do swego domu. Napisał list, poczem dwukrotnie strzelił do siebie, raniąc się bardzo ciężko w głowę i bok.

Po wyleczeniu prokurator pociągnął go do odpowiedzialności za dokonanie zabójstwa. Przynal się do winy całkowitej.

przedstawił pobudki swego zrynu. Wobec odmowy rodziców — rarem mieli skończyć ze sobą.

Sąd Okr. w Białymstoku, mając na uwadze niekaralność oskarżonego, uczuciowe pobudki zrynu, oraz działanie w stanie silnego wzniecenia, jako okoliczności łagodzące, skazał Jańczuka na rok więzienia.

Od tego wyroku odwołał się urząd prokuratorski domagając się surowszej sankcji karnej. Ciekawa ta sprawa wkrótce już znajdzie się na wolandzie Sędu Apelacyjnego w Warszawie. Na rozprawie będzie sprawozdany oskarżony.

MASŁO POLSKIE DO ANGLJI

Koniunktura dla zbytu masła polskiego na rynku angielskim była w początku r. b. korzystna i rozwijała się w dalszym ciągu pomyslnie w lutym r. b.

Notowania cen podniosły się do poziomu dawnego niespotykanego przy czym jednak konsumenci angielscy nie przerzuli się do pożywania innych tłuszczów iadelnich.

Zainteresowanie masłem nolekiem było również do znać wzrosło w kształtowaniu się tego cen. Tenże wzrost spowodowany jest częściowo małą ilością masła przesyłanego do Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Makabryczna sprawa...

(A.) W jednym z większych zakładów pogrzebowych w Warszawie

szawie toczyła się ożywiona rozmowa:

Znajomy właściciela zakładu poważny szpakowaty pan opowiadał o przesądach, rozpowszechnionych wśród stolarzy i wyrabiających trumny. Dowodził, że trumna, która ma być sprzedana, wydaje przedtem

gluchy, przejmujący dźwięk. i jakoby ona potwierdzała tego niesamowitego zabobonu, leżąca na najwyższej półce długą, dębowa trumna wydała w tej chwili gluchy jęk.

Obecnych przeszedł dreszcz.

— Teraz kolej ra sprzedaż tej trumny — wrzucił szpakowaty pan, po krótkim milczeniu, jakiego mimowoli zapanowało od chwili tajemniczego, niby z zaświatów, odezwania się trumny.

Bezszelestnie otwarty się drzwi

wejściowe. Do sklepu wszedł, niczem duch: wysoki, dystyngowany, bład, 50-letni pan w czerni. Był to Krzysztof Peszviński, urzędnik bankowy, stały od 2 miesięcy klient zakładu.

Przed dwoma miesiącami kupił trumnę dla swego ojca, w parę tygodni potem — dla matki i jeszcze na kilku dniach dla swej młodej sony.

Gdzieś za kładem trumien znali dabinia trumniej, ostatnich dwóch młodziarzy, którzy błędem wzięli za Niołaję, że weszli do ogarnęło głębokie wzruszenie.

— Czyżby jeszcze jeden cios? Ekspedjencie, pannie Lili, na biegly do oczu lzy.

Bład klient nie wypowiedział nawet słowa przywitania, zbył milczeniem malującą się na wszystkich twarzach ciekawość, podszedł do półki i wskazując trumnę, która niedawno przeraziła, oświadczył lakonicznie: — Kupuję... Odesłać natychmiast!

Poczem uregulował należność i wszedł równie bezszelestnie.

Tragarze zakładowi wynieśli na pasach makabryczny sprzęt, udając się pod wskazany adres.

Na drugim piętrze czarnszewej kamienicy widniała na drzwiach tabliczka: Krzysztof Peszviński.

Dzwonek...

— Przynosimy trumnę zamówioną przed chwilą przez p. Peszvińskiego.

— Jaki? Przed chwilą?...

— Niepodobnie!

— Głównie w Perzvińskim, trumna zamknięta na nóżki.

Tragarze uleli pod rece nieprzytomnego oszpeconego i wprowadzili ją do mieszkania.

W niezwykłym pokoju, obok łóżka na kładem

leżał trum Perzvińskich, donależy się do niego, śmiało i wzdawało się, że na tym miejscu nie było już miejsca dla innej trumny.

Przerażeni tragarze rzucili się do ucieczki.

Zdun w opałach

(A. E.) Nietylko ludzie bywają złośliwi i uparci. I nietylko zwierzęta. Zdarzają się również takie piece.

W mieszkaniu państwa Pałkowskich był piec, który żadną miarą nie chciał poddać się swym obowiązkom.

Nic się w nim nie paliło. Ani węgiel, ani drzewo, ani nawet papier. Jeżeli zaś polano to wszystkim naftą, to płomień buchał, ale tylko po to, żeby napęlić pokój gryzącym dymem i czadem.

— Trzaby zduna zawołać — rzekła pani Pałkowska do męża — widać lufty się całkiem zalkali.

Tak też zrobiono i wkrótce przyszedł na oględziny zdun, par Jacenty Kropiwno.

Spójrzal na piec, dmuchnął do środka i rzekł:

— Wszystko trza przerobić. Dwadzieścia piec złociszów będzie kosztować.

— Wszystkiego przerabiać nie trza — odoarla pani Pałkowska — lufty trza przeczyścić i tyle.

— Co się pani o tem zna? — rzekł pan Kropiwno — przecie mówię pani, że to nie lufty.

Cwałfacy, do niczego, kociuki ka trza wsadzić, cała budowa

psu na budę się nie zda.

— Przecie piec jeszcze mocny, dobry...

— Mocny, pani powiada? Pan Kropiwno podszedł do pieca, wetknął palec w szparę, nacisnął i cały piec rozsywał się w gruzy.

— Coś pan narobił? Ja pana nauczę! — krzyknęła pani Pałkowska, poczem nastąpiła scena, która znalazła swój odzwierciedlenie w Sadzie Grodzkim.

— Nie moja wina, proszę pana na sedziogo — mówił oskarżony Kropiwno. — Czemże miałem rzucać, jak nie kartoflami, kiedy nic innego pod ręką nie miałem.

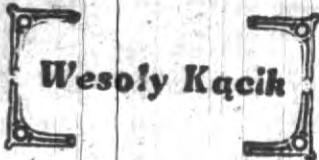
Pani Pałkowska to miała roz maitosć, bo stała blisko pieca. Więc raz bęc we mnie kafa, to znowu rusztem, albo drzewczkami zielaznami dla odmiany...

A ja tylko worek z kartofla mi miałem koło siebie.

Bylbym zwywy chyba z tych mieszkańca nie wyszedł, ale mam wprawę i potrafię się uchylać, bo moja stara to też ma we zwyczaju garkami we mnie rzucać.

Sąd, uznając, że pan Kropiwno nie działał w obronie własnej, wydał wyrok uniewinniający.

V D O V PODARY OAWNC



Wesoły Kącik

ZAKOCHAŁ SIĘ

Pac i Kiszkowski siedzą przy stoliku w kawiarni. — Czemuś taki smutny? — pyta Pac. — Ach! Tragedja, przyjacielu. — Co się takiego stało? — Zakochołem się. — To jeszcze nie powód do smutku. Wypadki chodzą po ludziach. Ale ktoż to jest wybranka twego serca? — Niewiasta. — Ja myślę, że nie mężczyzna. Ale co to za niewiasta? — Urocza! — Kiszkowski, bądźże rozsądny. Rozumiem, że jest urocza. Ale chciałbym o niej wiedzieć coś więcej. Imię, nazwisko, wiek, stan majątkowy. — Przyjacielu, to wszystko nie ma dla mnie znaczenia! Wiem tylko tyle, że ją kocham bez nadziei. Nazwisko, pieniądze... Cóż mnie to teraz obchodzi? — No, jeżeli sprawy tak daleko zaszyły, to się z nią ożeni. — Ba! Gdybym mógł! — Nie możesz? A dlaczego? — Rządca mi nie pozwala. — Kto ci nie pozwala? — Rządca tego domu, w którym mieszkam. — Czyś ty zwarjował? — Nie. Jestem przy zdrowych zmysłach. — Jesteś zdrow, zakochany i liczysz się ze zdaniem rządcy? — Ha! Cóż mogę zrobić? — Nie rozumiem. Rządca może się wtrącać do meldunków, do metryk, ale nie do twojego ożenku. — A on jednak się nie zgadza. — Więc ty mu powiedz prosto z mostu, że ożenisz się ze swą wybranką i basta. — Ach! On mi nie pozwoli! — Kiszkowski, zastanów się. Już dawno skończyłeś dwadzieścia jeden lat a więc jesteś pełnoletni. Rządca nie jest twym ojcem, ani matką. Nie powinny go wcale obchodzić twoje sprawy sercowe. Miłość to nie jest meldunek. Nie pytaj go o nic i ożeni się. — Ach, to niemożliwe. Muszę mieć jego zgodę, a wiem, że nie uzyskam jej. — Pac zerwał się z krzesła. — Idź! Kretynie! Polamał! Ktoż to proci rządce o pozwolenie na ożenek? — Idź do cholery, bydlaku. Nie gadam z tobą więcej. Dowiedz się. — Kiszkowski chwycił go za rękaw. — Pac! Zaczekał! Nie gniewaj się, kochany. Ale, aby ożenić się, muszę mieć pozwolenie naszego rządcy. — Dlaczego musisz, batwanię? Dlaczego? — Przecież to jego córka! — Astrolog.

Coś dla pani



modne są już czupryny a la paizik. Modna pani ma fryzurę z podwiniętymi wysoko lokami

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Gehenna 14-letniej dziewczyny (Godło: Piekło)

(Dokończenie) Chcieli mnie zabrać z sobą, ale nie dalałm się. Zaopiekował się mną restaurator, który ROBIŁ ZE MNĄ, CO CHCIAŁ. Podobalo mi się to życie, gdzie niema etykiety. Od tego wieczoru bylam częstym gościem w tej restauracji. Czy tyłko restauracji? O nie! To mi dawało zapomnienie, lecz nie całkowite. Czasami taka ogarniała mnie apatia... Było wszystko pięknie, dobrze, DOPÓTY MIAŁAM PIENIĄDZE Pieniądze nie na długo starczyły, bo nie nauczyłam się. Moi koledzy nie wiedzieli, gdzie im szukać. tak ich sprytnie umiałam oszukiwać. To mnie uratowało od utonięcia w bagnie, choć

PO SZYBIE W RĘCIE, BRNĘŁAM Jednak nie utonęłam. Ubranie było stale brudne i już zniszczone, lecz nic mnie to nie obchodziło. Elegancka Zosia stała się brudną Felką — tak mnie nazwano. Miałam jeszcze ubranie po Stefci. Wisiało w szafie, czyste, nieknięte, lecz tego nie ruszałam: przechowywałam je jak najdroższy skarb. Raz obierzalam i zpowrotem powiesilam.

TERAZ OPRYTOMNIAŁAM niestety, już zapóźno. Straciłam pieniądze, komornik nie zanotował, nie miałam na życie. Jedyną wyście — ożenić się. Lecz przedtem pozwoliłam na ożenek Stefci, ponieważ dawno już tam nie byłam.

Na cmentarzu trafić było mi trudno. O tamtych krakach WIDZE KWIAŁTY ŚWIEŻE, a po moich ani śladu. Fotografia Stefci, umieszczona na pomniku zdawała się patrzeć na mnie. Pocałowałam wyryty sumienia. Jaka jestem podła! Zapomniałam o świętym obowiązku...

Boże! a kto mój grób będzie nielegnował? Gruby Józek, czy Felek? Albo „Złoty Dziób”, czy też inny? Otrząsnęłam się ze wstrętem, westchnęłam z głębi duszy.

— Stefuniu, daruj mi moje błędy! Przysięgam ci, że rzucę tę bandę szubrawców. Postaram się wrócić na uczciwą drogę życia i znów będę ubierała

TWOJ GRÓB KWIECIEM. Wróciłam do domu zdruzgotana, wyczerpana, myślałam, co robić? Mam ładne mieszkanie, żal mi go zwinąć, tu mam tyle drogich wspomnień. Na co spojrzeć, przypomina mi to, co było dla mnie najdroższe.

Po nocy największych walk postanowiłam wrócić DO SWEGO STAREGO PRZYJACIELA

i prosić go gorąco o przebaczenie. Jeśli mnie odrzuci, pójdę na służbę do dzieci i będę gorliwie pracować.

Trudno, muszę mieszkanie sprzedać. Jeżeli mój stary przyjaciel zaofiaruje mi swą pomoc, to czegoś się nauczę i będę u siebie pracowała.

Tak też się stało. W poniedziałek z samego rana z drżeniem nacisnęłam guzik dzwonka do mieszkania mego dobroczyńcy.

W drzwiach ukazała się MŁODA, PRYSTOJNA PANI.

Drgnął, a przez głowę przeleciało mi tysiące różnych myśli. — Czyżby miał już inną? I to tak młodą?

Pani ta zmierzyla mnie od stóp do głowy i zapytała napozór spokojnie: — Czego pani sobie życzy?

— Przepraszam panią, chciałabym się widzieć z panem. — Ach, tak! Proszę...

W mieszkaniu odrazu się zorientowałam, kim jest ta pani, gdy UJRZAŁAM MAŁE BOBO.

Mówił mi w swoim czasie mój przyjaciel, że ma syna kaitana. Zrozumiałam teraz. Była to synowa.

Ku memu niezmiernemu zdziwieniu, mój przyjaciel przyjął

mnie, JAKBY NIGDY NIC. Na samym wstępie powiedział — Wiezialem, Zosienko, że wrócisz. Nawet wiem, co robiłaś w międzyczasie.

Wystąpił na mnie rumieniec wstydu, zfobiło mi się ciemno w oczach, przeraziłam się niezmiernie. Byłam pewną, że on nic nie wie o mojem złem prowadzeniu się.

Nie mogłam słowa wypowiedzieć, a mój przyjaciel mówił dalej: — Nie mów o niczem, tylko o tem, co zamierzasz teraz robić?

Powiedziałam, że chcę się nauczyć kroju i szycia, abym mogła zostać w swem mieszkaniu i zarabiać sama na siebie.

Zamyslił się mój przyjaciel i zapytał: — A masz zdolności do szycia?

Powiedziałam, że tak i przypomniało mi się jak sama przebrałabymy sobie sukienki ze Stefcią.

ZGODZIŁ SIĘ NA MOJA PROPOZYCJĘ.

Łatwo było mi nauczyć się krawiectwem gdyż w tym kierunku miałam zdolności. Dziś pracuję u siebie w domu, mam dużo roboty. Zawdzięczam to wszystko memu dobroczyńcy, i pamięci Stefci.

Miłość jest piękna, wyrosi duszę nad wyżyny niebios, ale i spycha na

DNO PRZEPAŚCI.

Ne lekceważyc płatnika podatków

Podatki są źródłem dochodu Państwa. Wszelkie źródła dochodu specjalnie w czasach dzisiejszych, powinny być otaczane szczególną opieką, daleko idącymi ułatwieniami i uproszczeniem czynności płatniczych.

Prawdę tę zrozumiały jednostki i instytucje prywatne. Klienci idzie się na rękę. Przyboiskach sportowych ustawia się więcej kas, również teatry sprzedają bilety w kilku miejscach, by tylko umożliwić płatności publiczności wpłacanie gotówki jak najszybciej, bez straty czasu i zdrowia.

Zupełnie inaczej zapatrują się na tę sprawę nasze władze skarbowe. Dla orientacji waroby odwiedzić likwidatury i kas skarbowe w Równem przy ul. 3-go Maja. Przechodzą tam ludzie o starganych nerwach i ludzie, którzy niejednokrotnie muszą sorzedać lub zastawić swój dobytek, aby tylko zapłacić podatek.

Jak wygląda ułatwienie im tej czynności? Na wstępie udziela brak dostatecznej ilości tablic orientacyjnych. Niema również portiera lub woźnego, któryby udzielał „stronom” informacji. Płatnicy są więc zdani

wyłącznie na własną przemyślność i dar orientacji. Niewielki kartonik przy wejściu, nazwany szumnie tablicą orientacyjną stanowczo nie wystarcza.

Są okienka zupełnie bez napisów. Są inne, przy których załatwia się np. 5 różnych spraw, a napis nad okienkiem poucza i wyszczególnia tylko dwie. W następstwie tego podatnik doczekawszy cierpliwie swej kolejki, dowiaduje się, że jego sprawa należy do kompetencji sąsiedniego okienka i idzie znów czekać musi od początku. Nic dziwnego, że publiczność często i głośno komentuje niezbyt pochlebnie takie porządki i daje wyraz oburzeniu na lekceważenie tych, którzy płacą.

Popatrzmy dalej, jak wygląda „temno” pracy po drugiej stronie okienka. Jeżeli z jednej strony okienka czeka okonek płatników, urzędnik siedzący po drugiej stronie winien chyba bez przerwy odbierać nakaz płatnicze i rozdzielać je celem natychmiastowego zbadania i załatwienia między kilka lub kilkanaście sil, na których brak porządku nie można się uskarżać. W tym wypadku załatwienie spraw trwałoby kil-

ka minut. Tak przynajmniej tuje logika i zdrowy rozsądek.

W rzeczywistości jednak jest inaczej. Urzędnik przy okienku odbiera nakaz płatniczy, przegląda go, wstaje od biurka, idzie wgląd pokoju, wyszukuje księgi, którą przenosi na biurko, otwiera, bada, sprawdza, oblicza, snuje... a tymczasem podatnicy cierpliwie czekają w kilkunietrowym ogonku. Mijają minuty i kwadransy. Wreszcie sprawa jest załatwiona. Urzędnik podaje akt swemu vis a vis i odnosi księgi na dawne miejsce.

System ten nuzi nie tylko czekającą na kolejke publiczność, ale i samych urzędników. Załatwienie każdej sprawy trwa kilkanaście minut, w następstwie czego płatnik, który przychodzi o godz. 11-ej po dwugodzinnem deptaniu odcisków w ogonku, odchodzi o 1-ej od okienka nie załatwiwszy sprawy. Musi przyść następnego dnia i zacząć na nowo.

W ten sposób traktuje się u nas ludzi, którzy przychodzą płacić i to w czasie, kiedy budżet nie jest aktywny.

Racjonalizacja pracy nie stoi jeszcze niestety na wysokości zadania.

Sklepy w Paryżu otwarte w nocy i w dzień

W Paryżu można o każdej porze dnia i nocy, w niedzielę i święto kupić wszystko, co komu może być potrzebne, od kolijeryka do mebli wloznie.

Permanenta obsługuje klienteli na w Paryżu swoją rację bytu, niema tu określonej godziny zamykania sklepów, ani przerwy świątecznej, aczkolwiek konwencja waszyngtońska o regulowaniu dnia pracy jest ściśle przestrzegana. Nikt z pracowników nie pracuje więcej godzin tygodniowo, niż przewiduje konwencja. Ale istnieje tu i funkcjonuje bardzo liberalny system podpiata pracy. Zaden kuciek w Paryżu nie trzyma swego sklepu otwartym dłużej, niż mu się to opłaca. Na bocznych ulicach np. sklepy z konfekcją zamykają się o siódmej wieczorem, wóclłm Wielkich Bulwarów — o dziesiątej. Sklepy z pakietem zamykają się o siódmej, kolejalnie i de-likatosem — o ósmej, z pierzawem — o dziesiątej lub jedenastej. Właściciel sklepu kolonialnego otwiera do w nie dziele do pierwszej przedpołudniem, potem zamyka i otwiera znów o szóstej po południu.

W poniedziałek sklepy z mięsem są zamknięte, bo w niedzielę również nie funkcjonują. Wsklepie majazny, domy towarowe świętują w niedziele i w poniedziałku. Banki i biura zamykają się w sobotę o godz. 1 po południu. Sklepy z tania gotowa konfekcją, bielizną i obuwiem nie zamykają się w niedzielę, bo wtedy czyni zakup wadliwy robotnicza, ale to się dziele również na przedmieściach Paryża. Większe restauracje, kawiarnie,

winiarnie otwarte są bez przerwy całą dobę, przyczem służba pracuje tam na trzy zmiany.

Małe sklepiiki spożywcze, gdzie pracuje właściciel i jego rodzina, otwarte są, jak komu wygodnie: jeden zamkwa bude o ósmej, drugi o dziesiątej, trzeci jeszcze później.

PLATNE URLOPY PRACOWNICZE

XIX Międzynarodowa Konferencja Pracy, wyznaczona na dzień 4 marca, zamie sie między innymi sprawami urlopow robotniczych. Dotychczas 14 państw (m. in. i Polska) uwzględniło w swych prawodawstwach urlopy robotnicze, w innych państwach sprawa ta jest wprawdzie uregulowana prawnie, lecz rozwiązanie swe znajduje w umowach zbiorowych. Obliczono że w samej Europie około 40% ogółu pracującego korzysta z urlopow.

PROGRAM RADIOWY

ka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dzien por. 7.25 D. c. muzyki. 7.50 „Wskazówki praktyczne” 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnal czasu i hejnał. 12.05 Muzyka. 12.45 „Racjonalne pranie” 13.00 „Karnawał w muzyce” (płyty). 15.45 Koncert. 16.30 Lekcja jęz. niem. 16.45 Płyty (Styn. artyści). 17.00 „Zadanki muzyczne” (dla dzieci). 17.15 „Rocznica bitwy grochowskiej”. 18.00 Przegląd filmowy. 18.10 Pieśni. 18.25 Chwilka spot. 18.30 Skrz. ogólna. 18.40 „Zyćie kult. stolicy”. 18.45 Jazz. 19.15 Skrz. roln. 19.35 Audycja żołnierska. 20.00 „Coś pikantnego”. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00 Koncert symf. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Koncert kapeli ludow. 23.05 Muzyka tan.

kiego, której przyspiewywać będzie B. Hinek.

RACJONALNE PRANIE

Każda praca nawet najbardziej niepozorna, jeżeli nie jest spełniana racjonalnie traci na swej wartości i przy nosi wiele kłopotu i nieproduktywnie zużywa energie. Pranie zdawaloby się nie wymagać już dzisiaj rad, a skutek wieloletniego doświadczenia każdej gospodyni. Okazuje się jednak, że można i o praniu jeszcze dowiedzieć się wiele nowych i pożytecznych rzeczy. Zresztą może się o tem same panie gospodynie przekonac „tu chaciec dziś o godz. 12.45 odczytu p. Zofji Brykalskiej.

„COŚ PIKANTNEGO”

Audycja muzyczna iaka nadele radiostacja warszawska dziś o godzinie 20.00. nosi intrygujący tytuł „Coś pikantnego”. Będzie to audycja starych piosenek, wśród których ówczesne złaścierz piosenka o Andzi czy też aria onaretkowa „I król w król” a nią mknie.” należały do pocieszających, ale bądź co bądź do frywlnych.

ZE ŚWIATA PRACY

Roboty publiczne na wielką skalę Zgromadzenie delegatów pracowników miejskich Warszawy

Już od kilku lat systematycznie podnosimy z tego miejsca konieczność podjęcia robót publicznych na wielką skalę, aby przeprowadzić skuteczną walkę z bezrobociem. Dzięki ostatniej inicjatywie Rządu i uchwałąm ciał ustawodawczych o stu milionach, przeznaczonych na roboty publiczne, plan ten zaczyna się urzeczywistniać. Niestety, w granicach jeszcze zbyt małych w porównaniu do istotnych potrzeb i ogromu klęski bezrobocia.

Jak wynika z oświadczeń rządowych, roboty publiczne głównym swym zasięgiem obejmą prowincję, wciągną do pracy armię bezrobotną usadowioną na wsi i w małych miasteczkach. Po oddłużeniu warsztatów rolnych jest to dalsza próba podźwignięcia ludności wiejskiej i małopolskiej z upadku gospodarczego, próba konieczna, która niewątpliwie da pozytywne rezultaty.

Ale co dalej? Gdzie znajdują zatrudnienie bezrobotni wielkich miast i skupień przemysłowych? Czy ma się zacząć wędrowka bezrobotnych z miast na prowincję, gdzie dobrodziejstwa robót publicznych zaczyna działać? Czy ma się zacząć walka proletariatu miejskiego z kolegą ze wsi o pracę przy szpadlu? Walka, którą podniecać będą naturalne antagonizmy?

Wydaje nam się, że taki stan faktyczny mógłby doprowadzić do niebezpiecznych wyników. **Zaspokoiwszy głód pracy na wsi, trzeba również znaleźć sposób na zaspokojenie głodu pracy w mieście.** Niewątpliwie swój plaster na ranę bezrobocia przyklei Fundusz Pracy (za dane ku temu, aby swój udział w walce z bezrobociem w tym roku rozwinąć na szerszym froncie), ale z doświadczenia wiemy, że działanie jego nie będzie miało decydującego wpływu na kształtowanie się rynku pracy. Tem ko konieczniejsze wydaje się powiązanie programu Funduszu Pracy z wielkimi robotami publicznymi dla proletariatu miejskiego.

A bezrobotni pracownicy umysłowi? Dotychczas o nich

głuch, a przecież oni przez swe zdeklasowanie społeczne i najłabsze przygotowanie do znoszenia ciężarów przesilenia gospodarczego zasługują na opiekę państwa!

Ogródki warzywne, które zaczynają uprawiać, mogą ratować ich nadwątlone siły fizyczne, ale ani nie odziewają, ani nie dadzą im dachu nad głową, nie

mówiąc o innych potrzebach człowieka kulturalnego. Naszym zdaniem, tegoroczny plan robót publicznych nie jest kompletny przede wszystkim dlatego, że nie przewiduje pracy dla bezrobotnych miast i pracowników umysłowych, a nadto zbyt małe kapitały wciągają do walki z bezrobociem.

Zdzisław Wójtowicz.

Odbyło się ostatnio Zgromadzenie Delegatów Wyższych Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy, na które przybyli przedstawiciele wszystkich wydziałów i instytucji miejskich. Po wysłuchaniu obszernego sprawozdania przedstawicieli Zarządu z sytuacji na terenie Gminy stołecznej i z działalno-

ści Władz Związku — Zgromadzenie Delegatów jednomyślnie zatwierdziło je i przez aklamację wyraziło podziękowanie Zarządowi za jego wyleżoną pracę w okresie tak ciężkim dla pracowników miejskich.

Na zakończenie Zgromadzenie Delegatów jednomyślnie powzięło szereg uchwał, w pierwszym rzędzie w sprawie polityki personalnej Władz Miejskich.

Zgromadzenie poleciło Zarządowi wszczęcie akcji przeciwko zwalnianiu pracowników w przededniu nabywania przez nich uprawnień emerytalnych, zatrzymaniu nowych pracowników, posiadających inne zabezpieczenie bytu, a niejednokrotnie sprawdzanych nawet z poza Warszawy; wyjednanie pierwszeństwa dla zredukowanych pracowników do stanowisk w służbie miejskiej, umożliwienia awansowania starych pracowników, zerwania z chronicznym zatrudnianiem pracowników w godzinach nadliczbowych i t. d.

Pozatem Zgromadzenie w całej rozciągłości poparło zabiegi Zarządu w sprawie utrzymania na dotychczasowym poziomie wydatków na pomoc lekarską, wyodrębnienia jej w samodzielny wydział i powołania Rady Pomocy Lekarskiej z udziałem przedstawicieli pracowników.

W końcu uchwalono wezwwać do pracowników miejskich do opodatkowania się na budowę samolotów jako dar imieninowy dla Marszałka Piłsudskiego.

Zjazd h. wychowanków polskiej szkoły w Motylówie
W dniu 10 marca r. b. odbędzie się w Warszawie zjazd h. wychowanków Polskiego Gimnazjum w Mohylewie nad Dnieprem z lat 1915 — 1918. Obrady zjazdu rozpoczną się o 8:11-ej rano w sali przy ul. Crackiego 12 m. 3, poprzedzone Mszą Św. odprawioną o godz. 10-ej rano w kościele Św. Krzyża. Bliższych informacji udziela adwokat E. Goliński, Poznańska 23 m. 1. tel. 9-56-85.

Robotnicy budowlani w walce o umowę z r. r. Spór rozstrzygnie nadzwyczajna komisja rozjemcza

Zimowa przerwa w ruchu budowlanym zbliża się ku końcowi. Znajdujemy się w przededniu rozpoczęcia sezonu budowlanego, który z różnych względów zapowiada się pomyślnie. Zarówno inicjatywa prywatna, jak i społeczno-państwowa wróży dobrą koniunkturę dla robotników budowlanych. Na porządek więc dzienny wpływa doniosła sprawa ustalenia warunków pracy dla robotników, którzy z kielnią w ręku staną do swego sezonowego warsztatu.

Smutne mamy doświadczenia z lat ubiegłych, bowiem zbyt późno regulowano zagadnienia, które przed sezonem powinny znaleźć swą formułę prawną. Dużo dni pracy stracono w sezonie ubiegłorocznym tylko dlatego, że walka rozgorzała w okresie najbardziej sprzyjającym do pracy. Załogi o płace przekształciły się w długotrwałe strajki właśnie wtedy, gdy można było pracować.

Błędy tego unikniemy w roku bież. dzięki inicjatywie Zw. Zawod. Robotn. Przemysłu Budowl. ZZZ., który już wystąpił do Min. Opieki Społecznej o spowodowanie zawarcia umowy zbiorowej na całą Polskę.

Odbyło się już kilka konferencji w tej sprawie przemysłowców budowlanych z robotnikami.

Ostatnia taka narada miała miejsce w dniu wczorajszym w Min. Opieki Społecznej pod przewodnictwem nac. Premier przy udziale pp. Martensa, Chałubińskiego i Pronaszki ze strony

przemysłowców oraz p. Józefa Pluskowskiego na czele delegacji robotniczej. Przedstawiciele przemysłowców odnieśli się życzliwie do założeń umowy zbiorowej na całą Polskę, żądając jednak oddzielnej umowy dla Warszawy. W uzasadnieniu tego stanowiska podnosili, że zawarcie dobrowolnej umowy zbiorowej jest niemożliwe, gdyż proponowane stawki płac są ich zdaniem wygórowane i brak jest podstaw do powszechności umowy.

Z tych względów wczorajsza konferencja nie doprowadziła do wyniku, wobec czego p. naczelnik Premier oświadczył, że **wystąpi do p. ministra Opieki Społecznej z wnioskiem o powo-**

łanie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla przemysłu budowlanego w Warszawie. Stan faktyczny jest więc taki, że umowa zbiorowa dla Warszawy będzie przesądzona przez uchwałę nadzwyczajnej komisji rozjemczej, zaś pertraktacje co do umowy ogólnopolskiej będą prowadzone nadal na dotychczasowych podstawach.

Dla uzupełnienia należy dodać, że robotnicy żądali następujących stawek plac (podajemy tylko najglówniejsze): **Murarz I kategorii, który samodzielnie wykonuje trudniejsze prace murowe lub tynkowe, nie mniej niż zł. 1.70 za godzinę; inni murarze zł. 1.50 za godzinę.**

Gracownik nie mniej, niż zł. 1.05. Kozłarz, noszący 30 cegieł, najmniej zł. 1.20. Cieśla I kategorii nie mniej, niż zł. 1.55; pozostali cieśle — zł. 1.20.

Zbrojarz I kategorii — nie mniej, niż zł. 1.55 — II kategorii — zł. 1.05. Betoniarz — zł. 1.05. Pomoc na budowie — 85 groszy. Malarze budowlani (samodzielnii) — zł. 1.60, pozostali malarze — zł. 1.20. Posadzkarze, terakociarze samodzielni — zł. 1.60, ich pomocnicy — 85 groszy za godzinę.

Należy życzyć, aby sprawy, mogące wywoływać załogi i strajki, zostały załatwione przed rozpoczęciem sezonu budowlanego. Leży to w interesie Państwa i robotników.

List do Redakcji

Wtórnia czapek i umundurowania W. Wikiński nadesłała nam list treści następującej: Szanowny Panie Redaktorze! W związku z notatką pod tytułem "Strajk u Wikińskiego trwa nadal" umieszczoną w Pańskim poczytnym piśmie w Nr. 48, z dnia 17 lutego b., proszę o zamieszczenie następującego sprostowania: 1) nieprawdą jest, że wymówiłem pracę części robotników, odmawiając wypłaty za roboty oraz odszkodowania; 2) nieprawdą jest, jakoby nie uznawał związków zawodowych i odmawiał pertraktacji z delegatami; 3) nieprawdą jest, jakoby żądał obniżki płac o 25 proc. Natomiast prawdą jest: 1) że żądam wyrównania cen, według cennika przyjętego w innych fabrykach tego samego typu i zatwierdzonego przez Inspektorat Pracy; 2) że nie mam wobec robotników żadnych założeń za wykonaną pracę; 3) że pertraktuję z przedstawicielami Związku w osobach sekretarza Związku p. Deszczyńskiego i innych członków Zarządu Związku. Komunikuję również, że dnia 25 l. r. b. sprawę przedłożyłem w Inspektoracie Pracy, gdzie kilkakrotnie spotkałem się z przedstawicielami Związku w obecności pana Inspektora Pracy. Z poważaniem (—) W. Wikiński.

Wykrycie nielegalnego biura pisania podań

Przeprowadzana przez starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie systematyczna kontrola biur pisania podań do władz administracyjnych i sądowych ujawniła wczoraj istnienie nielegalnego biura pisania podań, prowadzonego przez Jadwigę Falkiewicz i jej siostrę, Lidję, przy Al. Jerozolimskiej 9 m. 2l.

Petenci byli zwabiani do tego biura ulotkami rozdawanymi na ulicy, które brzmiały: „Pisanie listów miłosnych, korespondencji, tłumaczenia na obce języki etc.” Okazało się jednak, że pisano przeważnie podania do władz administracyjnych i sądowych bez posiadania odpowiednich uprawnień. Podczas lustracji próbowano znaczyć dowody rzeczowe. W wyniku siostry Falkiewicz i kierownik biura Bronisław Glauber — sekretarz sądu grodzkiego będą połączni do odpowiedzialności sądowej. Grozi im kara do 6 miesięcy aresztu.

Elementarz prawa pracowniczego Prawa agentów handlowych

Rozstrzygnięcie pytania, czy stosunek prawny, zachodzący między agentem handlowym a firmą, na której rzecz wykonuje on swe czynności, podpada pod pojęcia umowy o pracę pracowników umysłowych w myśl rozporządzenia z dnia 16 marca 1928 roku, posiada nietylko znaczenie teoretyczne, lecz obfituje również i w doniosłe skutki praktyczne zarówno dla firmy, jak i zatrudnionego do niej agenta.

Od odpowiedzi na to pytanie zależy powstanie obowiązku ubezpieczeniowego, uprawnienie do zachowania trzymiesięcznego terminu wypowiedzenia, prawo do urlopu i t. p. W orzeczeniu z dnia 17 kwietnia 1934 roku Sąd Najwyższy, rozpoznając konkretny spór, ustalił następującą zasadę prawną: „Cechy zewnętrzne, przewidziane w rozporządzeniu o umowie o pracę pracowników umysłowych, same przez się nie wystarczają do podzielenia pracownika pod przepis tego rozporządzenia; muszą nadto zachodzić charakterystyczne cechy umowy o pracę, jakimi są: zależność pracownika od pracodawcy, obciążenie pracodawcy ryzykiem, wreszcie objęcie umową samej pracy. Dlatego agent handlowy nie musi podpaść pod kategorię pracowników w rozumieniu powyższego rozporządzenia”. W sprawie tej Sąd Najwyższy nie zaliczył podziału i instancji, uznał za słuszne zaliczenie powoda do kate-

gorii samodzielnych pośredników, opierając się na treści zawartej między stronami umowy. Z umowy to wynikało bowiem, iż powód, mając sobie przyrzeczoną prowizję od zamówień uzyskanych na pewnym obszarze ze towary strony pozwanej, pracował na własne ryzyko i niebezpieczeństwo. Mając powyższe względy na uwagę, należy raczej dość do wniosku, iż zasada ogólna, zaliczająca lub wyłączająca agentów handlowych do liczby pracowników umysłowych w świetle przytoczonego wykładni Sądu Najwyższego, utrzymać się nie może. Odpowiedzi szukać należy w zestawieniu danych faktycznych każdorazowo rozpoznawanego sporu. Każda zatem osoba zainteresowana, chcąc zrealizować swe usługi w charakterze agenta handlowego, winna już zatem w zaraniu — to jest w chwili zawierania umowy z firmą, na leżwie się zastanowić, czy prawnie zachować stanowisko samodzielne, czy też woli poddać się rygorom, charakterystycznym stosunkom służbowym, ze wszystkimi rzwiższymi nimi do skutkami prawnymi. Jasne określenie w umowie wzajemnych praw i obowiązków zoszczędzić może niejednokrotnie tarcia i spór, a na wypadek niemożności rozstrzygnięcia przed sądem, pozwoli na słuszne, odpowiedzialne — woli stron w chwili zawierania umowy, rozstrzygnięcie powstałego załogi.

RUCH ZAWODOWY

RZEMIEŚLNICZY
W Inowrocławiu odbył się wielki zjazd rzemieślników okręgu inowrocławskiego, który obejmujący dwa powiaty: inowrocławski i mogileński. Przemówienie wstępne wygłosił prezes Izby Rzemieślniczej w Poznaniu p. Zakrzewski. Po przemówieniu przedstawiciele władz nastąpiły referaty, które wygłosili: p. dyr. Kurowski — v. prezes N. Ch. Z. R., p. Sobczak — prezes Zarządu Głównego N. Ch. Z. R. O sprawach podatkowych referował na czele p. Kozłowski ze Związku Izby Rzemieślniczej. Na zjeździe powzięto szereg rezolucji.

JEDWABNICZY
Ostatnio odbyła się konferencja w Inspektoracie Pracy w Łodzi w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle jedwabniczym zarobkowym przy udziale przemysłowców z Pabjanic i Łodzi oraz delegatów robotniczych. Przemysłowcy na podpisanie umowy zbiorowej się nie zgodzili, tłumacząc się konkurencją chałupników, którzy na terenie samych Pabjanic posiadają tysiąc wrzecion. Konferencja żadnego wyniku nie dała, wobec czego delegaci robotników zaroczyli strajki.

NISZY FUNKCJONARJUSZE
Zarząd Główny Związku Niższych Funkcjonariuszów Państwowych zwrócił się do Prezydium Rady Ministrów w sprawie zmuszenia niższych funkcjonariuszów do pełnienia służby w soboty w tej samej ilości godzin, co i w inne dni, pomimo, że urzędnicy pracują w soboty o dwie godziny krócej.

SAMORZĄDOWCY
Prezydium Rady Ministrów zażądało od Związku podania tych przedłów państwowych, w których nie jest stosowany skrócony czas pracy w soboty w stosunku do niższych funkcjonariuszów. Żądane wyjaśnienia zostały przez Związek przesłane i należy przypuszczać, iż Prezydium Rady Ministrów ukróci samowole nie których kierowników urzędów załków państwowych.

Grzonka i Bielewicz.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Sędzia śledczy Krzymowski zauważył potęgę jace. się zmieszanie pani Heleny.

Zapytał więc przebiegle:

— A może to nie służąca, lecz szanowna pani się myli? Najzupełniej w dobrej wierze, oczywiście...

— Bo ja wiem? Może i ja się mylę doprawdy — przyznała Helena, dodając — przyznam się szczerze, że specjalnie nie patrzyłam na zegarek. Może doprawdy było później...

— Czy to prawda, że Marysia zwróciła uwagę pani na strzał, który padł tuż przed oknami pani?

— Nie przypominam sobie.

— I raz jeszcze pani stwierdza, że pani nic nie słyszała, choć o tej porze stała pani przy oknie?

Tu już Helena zdenerwowała się. Przejęta do ostatnich granic rzekła:

— Pozwolę sobie zauważyć, że bada mnie pan już od dłuższego czasu i to z taką zacietoską, jakby podejrzewał mnie pan o dokonanie morderstwa albo chociaż mniej o współuczestnictwo. Istnieją pewne granice, których jednak przekraczać chyba niewolno. Powiedziała panu już wszystko, co miałam do powiedzenia. Pytania pańskie już mnie męczą i wręcz poniżają. Możebyśmy już zaniechali dalszej rozmowy, dobrze? Bardzo pana o to proszę...

Krzykowski odparł z ugrzecznieniem:

— Niechże mi pani najlaskawiej wybaczyć raczy, ale staram się wszelkimi sposobami sprawę wyjaśnić i dlatego chcę zgromadzić wszelkie dowody, któreby mi do tego pomogły. Moje nalegania bynajmniej nie miały na celu ubliżyć pani w najdrobniejszy, choćby mi mierze i nawet dziwić się, że pani to wszystko mogła brać do siebie. Byłbym pani niezmiernie wdzięczny, gdyby mi pani jednak raczyła przyznać, że ani na chwilę nie przekroczyłem zasad taktu, dobrego wychowania i najgłębszego szacunku dla dam. Skoro pani sobie tego życzy, opuszczam już progi pani, zwłaszcza, że już sam przed chwilą dostrzegłem oznaki głębszego przejęcia się pani tą sprawą...

— Co? To znów pan się myli? Ani mnie ziębi ani grzeje ta cała sprawa. Byłam trochę zmęczona. Oto wszystko.

Tu zapadło milczenie, które przeraziło Helenę bardziej, niż wszystko.

Przerwał je Krzymowski wreszcie, mówiąc:

— Bynajmniej temu nie zaprzeczam. Jest jed-

nak nawet bardzo możliwe, że podczas śledztwa będę musiał panią może raz albo i parę razy fatygować. Prosiłbym panią więc, aby pani zechciała laskawie dla dobra sprawy możliwie należycie swoją pamięć, żebyśmy mogli wreszcie dokładnie ustalić przynajmniej czas i porę popełnienia zbrodni. Cokolwiek pani nam powie, będzie dla nas cenne. Świadek sam nigdy nie jest w stanie należycie ocenić wagi swych własnych zeznań. Tymczasem niekiedy jedno słowo pozornie małoważne, może jednak naprowadzić na ślad przestępstwa i jego sprawcy. Niechże pani laskawie o tem pamięta, gdy będę zmuszony zbadać panią powtórnie.

Co rzekłszy, skłonił się zimno, lecz uprzejmie.

Wyszła

Helena nie ruszyła się z miejsca. Stała nieruchomo z opuszczoną głową.

Była pogrążona w myślach.

Co robić? Co począć?

Jak uchronić się od tej nieustannej groźby, która nad nią zawisła?

Mogą przecież pomyśleć, że była świadkiem morderstwa.

Mogą zażądać, aby mówiła... Wezmą w ogień krzyżowych pytań.

Będzie teraz żyła w nieustannym strachu.

Ona sama może jeszcze sobie dać radę. Będzie udaremniała podstępny upiór wilczych jam, ale Zosia? Czy ona to potrafi?

Czy dziecko oprze się tysiącym sposobom i sposobikom, prośbom i groźbom, kłamstwom i forteleom?

Przecież to tylko... dziecko... da się zażądać zmiesza się... i cóż w tem dziwnego, skoro ona sama też się zmieszala?... rozplacze się... gotowa wygadać wszystko...

Ale ale... zapomniała jeszcze o Marysi... Przecież to jest najgorsze ze wszystkiego... To ona ich zdradzi, ona ich zęubi... bo przecież była wtedy w pokoju i widziała wszystko...

Kto wie, co ta dziewczyna może powiedzieć? Ha, gdyby i ona milczała, Roman byłby uratowany, a kłamstwa Heleny i Zosi uszłyby bezkarnie...

Tylko czy Marysia będzie milczała? Służyla u Larekich wogóle dopiero od dwóch

dni. O jakimkolwiek przywiązaniu do państwa nie mogło więc narazie być mowy.

A może można... kupić jej milczenie?

Tak, to może byłoby najlepsze.

O, zapłaciłaby jej każdą cenę! Dałaby jej, co by tylko zażądała...!

W razie potrzeby sprzeda swe klejnoty. Da jej nawet z... pięć tysięcy, aby tylko milczała. Musi milczeć!... Za wszelką cenę...!

Rozdumana, postanowiła nie zwlekać z tem ani chwili dłużej.

Zadzwoiła na służącą.

Tymczasem Zosia podeszła do matki i zapytała cichutko:

— Słyszałaś, mamusiu, co powiedziała przed chwilą?

Helena gorąco ucałowała córeczkę i rzekła:

— Doskonale powiedziałaś, córusiu. Właśnie tak, jak trzeba było. Pamiętaj dobrze, co mi przyrzekałaś.

— O, pamiętam doskonale!

— A jak się jeszcze rozmaici panowie będą pytali, może nawet grozili nie przelekniesz się?

— Nie, mamusiu. Będę myślała o tobie i słówka nie pisnę.

— Dobrze, córeczko, a ja ci za to przyrzekam, że będę cię kochała jeszcze o wiele bardziej, niż dotychczas, jeżeli to tylko możliwe...

Tymczasem Marysia nie przychodziła. Helena zadzwoniła ponownie, raz, drugi, trzeci...

Wszedł wreszcie lokaj.

Zapytała go:

— Co się dzieje z Marysią? Dlaczego nie przychodzi na dzwonek?

— Wyszła, proszę pani, pewno na plotki z kuzynkami o wypadku...

— Proszę jej powiedzieć, żeby natychmiast wróciła. Jest mi potrzebna, już...!

Lokaj pobiegł na ulicę. Minęło kilka minut. Helena spoglądała zaniepokojona dookoła błędnie oczyma.

Po chwili lokaj wrócił. Ale sam...

Dalszy ciąg jutro.

TOWAR NR. 1

o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

G... do pokoju policji, Julia

— Artur! — i padła zemdlona.

Widząc, co się święci, osłupieli również osobnicy, którzy właśnie wiazali Julę.

Tu wyszła dopiero najaw cała tchórzliwość tych drabów z pod ciemnej gwiazdy.

Nie wiele myśląc, pozostawili ją na łasce losu i rzucili się ku drzwiom do ucieczki.

Policjanci wszakże byli starannie zaprawieni w obławach i wlot spostrzegli zamiary złoczyńców. Zdażyli więc zręcznymi chwytami obezwładnić zbiorów i udaremnić im ich plan.

Po chwili już najemnicy Atkinsona byli skrupowani temi samymi sznurami, któremi chcieli związać Julę.

Kierownik patrolu policyjnego zapytał ostro:

— Kto jesteście, co tu robicie i z czyjego polecenia?

Bandyt usiłował wszelkimi siłami wykręcić się sianem, płacząc się w zeznaniach i nie przyznając się do niczego.

Kierownik patrolu zniecierpliwiał się i zawołał:

— Nie chcecie mówić po ludzku, to nie trzeba Marsz do komisariatu! Tam mi wyspiewacie, płaszki całą prawdę. Znajdziemy na was sposoby.

Artur nie przysłuchiwał się wcale tej rozmowie.

Gdy ujrzał Julę zemdloną, rzucił się ku niej, aby ją cucić, nie oglądając się więcej na nic i nikogo.

Spryskał ją woda starając się wszelkimi sposobami przywrócić jej przytomność.

W końcu udało mu się to, ale tylko częściowo. Julia bowiem otworzyła oczy, ale spojrzawszy

nań przenikliwie i jakby ze zdziwieniem, zapytała nagle:

— Gdzie jestem? I kto pan jest?

Zdumiony tem do najwyższego stopnia, Artur zawołał:

— Juleńko, to ja, Artur!.. Przybiegłem tu, żeby cię ratować.

Ale Julia tymczasem zamknęła oczy, popadając znów w stan omdlenia.

Potem trwało tak dłuższy czas na zmianę.

To otwierała oczy, dopytując się usilnie, co się z nią dzieje i gdzie się znajduje, to znów zamykała je, wpadając w stan nieprzytomności.

Dopiero po jakimś czasie Julia ostatecznie ocknęła się.

Stało się to w tej samej chwili, gdy komisarz kierujący patrolu policji, właśnie wydał rozkaz odrowadzenia schwytanych drabów do komisariatu.

Artur poprosił komisarza, aby został jeszcze na miejscu choćby z jednym agentem i natychmiast dokonał tu rewizji.

Komisarz odparł, że już sam właśnie zamierzał to uczynić, chcąc się dokładnie przekonać, co to za klub, dlaczego wzięto Julę i czy może jeszcze jakie dziewczęta dzieła jej los.

Nie zwlekając dłużej, przystąpił natychmiast do przeprowadzenia śledztwa.

Najpierw zajął się administratorem. Ten miał, co prawda, na wszystko przygotowane odpowiedzi, mówiąc, że to normalny klub, tyle tylko, że posiadał kilka pokojów osobne dla swych zamieszkałych członków, aby nie potrzebował mieszkać w hotelu podczas przysiadów do Perusa.

Komisarz wszakże szybko doszedł do sedna sprawy, zapytując:

— Ale co tu się odbywa w tych pokojach? Dlaczego jakieś draby chcieli wiazać gwałtem pewną dziewczynę? Kto ją tu sprowadził? Dlaczego jest więziona?

Tu administrator poniedział się w zeznaniach, starając się udrwodzić, że nic nie wie o żadnej dziewczynie. Dodał:

— Może przyszła w odwiedziny do kogoś z członków klubu?

Potem kręcił coraz bardziej, aż wreszcie Artur zawołał:

— Dość tych wykrętów! Nie chce pan mówić wyraźnie tu, więc powie pan gdzieindziej! Pan jest aresztowany!

Następnie odbyła się szczegółowa rewizja w całym domu. Dała wyniki wręcz rewelacyjne.

Okazało się, że więziono tu jednocześnie z Julą w innych pokojach jeszcze czterech dziewczyn. Każda pochodziła z innego kraju. Była Rumunka z Iassy, Lotewka z Libawy, Litwinka z Szawel i Czeszka z Morawskiej Ostrawy.

Wszystkie witaly policję okrzykami ulgi i radości.

Rumunka rzuciła się na szwie policjantom, nocem szczegółowo opowiadała, jak ją porwany,

i teraz przetrzymywano tu przed odtransportowaniem. Następnie wszyscy się udali do komisariatu.

Artur chciał donilnować, aby obce wpływy znów nie pokrztowały zabiegów policji, ale kadład chciał odwieść uwagę Julę do hotelu, tego samego, gdzie przedtem. Powiódł, że wróci, aby świadczyć. Gdy Julia z radością zawołała, że teraz już jest wolna, Artur dodał:

— Tak, już nazawsze wolna i nazawsze moja.

Dalszy ciąg pojutrze.

Podejrzany obrońca kombinatorów z fabryki dykt

Przeciw „ponumerowanym twierdzeniom” oświadczamy całą stanowczością: kłamstwem jest

W sobotnim numerze „Czerwoniaka” czyli mało znanego „Grodzińskiego Expressu Porannego” zjawil się na poczetnym miejscu artykuł p. t. „Kłamstwa, a rzetelność w F-ce Dykt”. Ze zdumieniem czytaliśmy perfidny artykuł godzący w żywotny interes 800 stale krzywdzonych robotników.

Od paru lat wyciągaliśmy na światło dzienne rozmaite jaskrawe fakty, świadczące o niernormalnych stosunkach w tej fabryce. Mogliśmy zauważyć, że nasz głos nie pozostawał bez skutku.

Dyrekcja fabryki po każdym artykule usiłowała zatuszować wytknięte nadużycia. Śmiemy twierdzić, że liczni prelegenci organizacyjnych zebrań Legjonu Młodych, Z. Z. Z., Org. Młodzieży Pracującej i innych wzorowali się na naszych artykułach, podkreślając konieczność wzięcia w obronę „świata pracy” przed wyzyskiem fabrykantów, a jako jaskrawy przykład cytowano stosunki panujące na fabryce dykt.

Cóż mogło skłonić autora artykułu „Pomarańcze a sól”, że zamieścił tak prowakacyjny pod adresem robotników artykuł. Zdawkowe uzasadnienie: „nie chcemy być stronniczymi, ale zależy nam, żeby społeczeństwo było poinformowane o istotnym stanie rzeczy” — jest oczywiście niezręcznym mydleniem oczu. Wskazują na to ponumerowane stwierdzenia.

Są one mocno naciągane, a tendencja i nagła przyjaźń względem b-ci Braun przebiega z każdego wiersza. Po ukazaniu się tego artykułu mieliśmy możliwość rozmawiać z kilkuset robotnikami. Wszyscy byli do głębi oburzeni, na tego rodzaju kpiny ze zdrowego rozsądku.

1) że książeczki obrachunkowe wydawane są co dwa tygodnie. Meże tak będzie, bo dotychczas wydawano je najwyżej raz na miesiąc.

2) zarzucaliśmy, że zaległość sięga 4-ech tygodni, przyznaje to Express, więc czy to mało? A dotychczas nieregulowane zaległości z roku, 1932 i 1933 to pies... przecież nie kilkunastu ale paręset jest takich robotników, którym zalega się więcej, niż 4-ry tygodnie.

3) nie 10 proc. robotników rekrutuje się ze wsi, lecz większość i nie ze względów „mieszkańskich” na wsi, lecz dlatego, że są to właściciele i współwłaściciele działek ziemni, rogacizny i drobru, o czym najlepiej może poinformować główny majster dykty Srebray, który w tym stanie posiadania jest najbardziej zainteresowany.

4) jak dalece interesuje się fabryka, raczej zarząd tejże przynależnością robotników do Związku Zawodowego świadczy pamiętny strajk i los przewodników strajku, a przecież robotnikom chodziło tylko o polepszenie bytu, o obronę interesu zawodowego.

5) po ogłoszeniu w prasie, że wypłata odbywa się pod golem niebem, obecnie przeniesiono ją do tunelu; przedtem zaś płatnik urzędował w kantorze, robotnicy zaś oczekiwali na podwórzu, wywoływani po jednym przed oblicze płatnika.

6) jeśli wypłata obejmuje 800 osób, to płatnik zawczasu może zaopatrzyć się w drobne. Jeszcze istnieje Urząd Pocztowy i Bank Polski gdzie o bilon najłatwiej. Co zaś do podwójnych list, to właśnie jest to powodem największego bałaganu i żaden robotnik dokładnie nie zdaje sobie sprawy ile wynosi

Ostadzajcie swoje życie!

Chcąc samego siebie czemś poczęstować, czy zakupić słodycze dla swych dzieci, czy zapraszając gości, niema lepszego źródła do nabycia oryginalnych i smacznych wyrobów cukiernych i słodyczy wschodnich, jak w firmie Wasilewicza przy ul. Dominikańskiej 28.

Doskonale wyroby wspomnianej firmy produkowane są z najlepszych materiałów pochodzących z Orjentu, które są nie tylko estetyczne dla oka i wielce smakowite, lecz są również pożywne i wzmacniające dla organizmu.

jego należność.

Nie można zaprzeczyć, że niektórzy robotnicy pobierają po 6 zł. dziennie, ale za 16 godzin pracy t. j. za 2 zmiany, są też i tacy, co za przepracowane 2 zmiany otrzymują tylko po 3 zł. Chętnie by pozbyli się takiej kategorii, lecz grozi to wyrzuceniem na bruk.

Ze Stacja Lotna opieki nad dziećmi istnieje przy Czerwonym Krzyżu o tem wiemy dobrze, lecz żadna z robotnic fabryki dykty z niej nie korzysta...

Nie można szafować słowami — kłamstwo — bezpodstawne zarzuty — tylko dlatego, że braciom Braun na tem zależy.

Odroczenie terminu wykładów dla rzemieślników

Zapowiedziane na dzień 3 marca rozpoczęcie wykładów dla rzemieślników — w dniu wczorajszym nie odbyło się. Przyczyną zwłoki, jak okazało

się, jest niedyspozycja prelegentów.

Wykłady mają się rozpocząć w niedzielę dnia 10 marca b. r.

Obniżenie stopy życiowej hutników

Huta szklana przy ul. Białostockiej obecnie pracuje na trzy zmiany zatrudniając przeszło 200 robotników.

Płaca robotnika za 8 godzinny dzień pracy wynosi około 2 złotych zaś robotnicy około

1 zł. 50 gr. Robotnicy zatrudnieni są przy wyrobie butelek dla Monopolu Spirytusowego.

Niebawem mają być uruchomione nowe piece i warsztaty dla produkcji szkła taflowego. Jak wiadomo tą gałęź produkcji huta zapoczątkowała w ub. roku.

KOŁDRY

najkorzystniej kupicie w wytwórni

HERKULES

ul. Dominikańska 31

[pod Sądem Okręgowym

Wielki wybór.

Solidne wykonanie.

Ceny wyjątkowo niskie. 26

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

KOMUNIKAT

Ponieważ do 1-ej klasy 32-ej Loterii Państwowej poważna część naszej Szanownej Klienteli nie została zaspokojona z powodu zupełnego wyczerpania losów, upraszamy uprzejmie Szan. reflektantów o łaskawe jaknajwcześniejsze zgłoszenie Swych c. zleceń na losy do 2-ej klasy b. Loterii, której ciągnięcie odbędzie się już w najbliższych dniach b. m.

Naszych P. T. Graczy, posiadających losy 1-ej klasy, upraszamy uprzejmie o łaskawe jaknajwcześniejsze odnowienie takowych do klasy 2-giej.

Z poważaniem
Kolektura Loterii Państwowej
O. MAREJNE, Grodno
ul. Dominikańska 13, tel. 207
Konto P.K.O. 80.679

Dziś proces o zabójstwo więźnia

W końcu grudnia w tutejszym więzieniu miał miejsce tragiczny wypadek.

Dwóch więźniów, pracujących w piekarni, pokłóciło się między sobą; w trakcie kłótni, je-

den z nich Zacharewicz, odsiadujący karę 4 lat, ugodził nożem towarzysza w serce, kładąc go trupem.

Dziś więzień-zabójca staje przed Sądem Okręgowym.

Z Teatru Miejskiego

Dziś teatr nieczynny. W przygotowaniu świetna sztuka „Kłopoty pana Bretonneau”, która w reżyserji p. Romana Tańskiego będzie artystyczną uczcą dla teatromanów.

Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

OBYWATELUI — Czytaj książkę!

Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego — Dominikańska 29. — Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych.

Znana firma
N. WASILEWICZA
Grodno Dominikańska 28

poleca w dużym wyborze

CHAŁWY

I słodycze wschodnie
znane ze swej dobroci
i jakości

Ceny niższe 30

Jak abonować książkę to w wypożyczalni Nowości przy Księgarni E. IBERSKIEGO Dominikańska 29. Najbogatszy wybór nowości!

Anons! Kino Zosienska Anons! Głos skazańca

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Pocztowa 4

DZIS

Dawno oczekiwane

RZYMSKIE SKANDALE

Pierwsza w dziejach kinematografii monumentalna komedia z najlepszym komikiem świata

Eddie Cantorem

Przepych i rozpusta starożytnego Rzymu na wesoło

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15
niedziela o 4 ej

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.

Dziś potężny dramat lotniczy p. t.

Eskadra Śmierci

Film niepotrzebujący reklamy

Dźwiękowiec
Dominikań 26

Apollo

DZIS Wstęp od 40 gr.

Z niecierpliwością oczekiwany najnowszy polski przebój pt.

„SLUBY UŁAŃSKIE”

Gł. role kreują: Marja Modzielska, Tola Mankiewiczówna, Fr. Brodniewicz, Władysław Walter, Witold Conti, Sieniński i in.

Nadpr.: najnowsze aktualności. Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵.

Hauptman — morderca dziecka Lindenberga ma być skazany? Czy ułaskawiony? Na to Szan. Publiczność otrzyma

odpowiedź, oglądając specjalnie na tym tle obecnie zrealizowany w Ameryce wielki film pt.

POROZUMIENIE